Rok VIII. Warszawa — Marzec 1933. Nr. 3

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU:

Redaktor X. H. Nowacki. — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Karowa 5 m. 49.

CHRISTUS FACTUS EST PRO NOBIS...

„Chrystus stał się dla nas posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dlaczego i Bóg wywyższył Go i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię". Liturgja Wielkiego Tygodnia pięć razy w uroczystym śpiewie olśniewa nas, niby pięcioma potężnemi błyskawicami tą formułą, która zawiera następujące prawdy: 1-o że Chrystus był dla nas posłusznym aż do śmierci, 2-o że koroną posłuszeństwa Chrystusowego była śmierć męczeńska na krzyżu, 3-o że za całkowite wyniszczenie samego siebie dla sprawy bożej i zbawienia ludzi, Bóg go wywyższył ponad wszystko, 4-o że Bóg darował Mu za to najwyższe imię przed którem klęka wszelkie kolano: niebieskie, ziemskie i piekielne. Już w introicie Wielkiej środy występuje na widownię ów tekst, streszczający w sobie posłannictwo Chrystusowe; w całej pełni rozbrzmiewa on w graduale wielkoczwartkowym, częściowo w jutrzni wielkoczwartkowej. Wniknijmy w ten prawdziwie „mesjaszowy" tekst, pogrążmy się w jego treść, a potem muzykę jego własną, ściśle kościelną, aby przez zbliżenie się w ten sposób do tajemnic Wielkiego Tygodnia odczuć ten boski powiew, zniewalający dusze dla Boga.

Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci. Nie myślmy, że to posłuszeństwo Chrystusa rozpoczęło się dopiero od zarania Jego dzieciństwa. Ono rozpoczęło się wcześniej, już wtedy w tym zjednoczeniu Hypostatycznym, kiedy to Druga Osoba Trójcy św. poślubiła naturę ludzką w osobie Jezusa Chrystusa. Taka była wola Ojca Niebieskiego, tę Wolę Ojca Syn spełniać będzie z pełną doskonałością. A więc poddany jest Marji i Józefowi, poddany prawom Starego Zakonu, jak również i przepisom państwowym, kiedy płaci podatek cesarzowi.

Posłuszny był wreszcie swoim prześladowcom, kiedy dał się jak Baranek cichy wieść na stracenie, a kiedy umarł ostatnie je-

go słowa na krzyżu były wyznaniem ostatecznem posłuszeństwa i oddania się Bogu „Wykonało się“, „Ojcze w ręce Twoje polecam ducha mego“. Słowa te i śmierć, która po nich nastąpiła są świadectwem dla wszystkich wieków prawdziwości tych słów św. Pawła: Chrystus stał się dla nas posłusznym aż do śmierci.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Jezus powiedział: „Kto chce być uczniem moim niech weźmie krzyż na ramiona swoje, niech zaprze samego siebie i idzie za mną“, z czego wynika, że nie jest uczniem Jezusa, kto Go nie naśladuje, bo mając posłuszeństwo Chrystusowe nie możemy je tylko podziwiać, ale trzeba to posłuszeństwo sobie przyswajać, niem żyć. Łatwiej nam Jezusa naśladować posłusznego, niż rozkazującego, więcej bowiem sam Jezus żyje słuchając, niż rozkazując i w życiu naszem więcej nas żyje w zależności i posłuszeństwie względem drugich, aniżeli w panowaniu nad drugimi. I mimo że tak jest, staramy się to ukrywać przed drugimi i przed sobą, silimy się na najrozmaitsze formy społeczne, tworzymy różne równania demokratyczne, byleby tylko usunąć z przed oczu naszych ten tak zniesławiony stosunek posłuszeństwa względem kogoś. To nie droga śladami Chrystusa. Prawdziwy uczeń Chrystusowy będzie chciał być poddany, będzie chciał być posłuszny do śmierci, bo jak pług rdzewieje w bezczynności tak deprawuje się wola ludzka nie poddana drugiej woli dla Chrystusa. Prawdziwy uczeń Chrystusowy pójdzie na każdą rozumną zależność i każde rozumne posłuszeństwo, bo szukając Chrystusa, żyjąc Nim, będzie mu obojętne kto jest jego zwierzchnikiem i od kogo zależy. Dla ludzi obojętnych Chrystusowi formuły społeczne, czy państwowe takie, lub inne są częstokroć kwestją „Być, albo nie być“, podczas gdy dla prawdziwego wyznawcy Chrystusowego obojętne będzie taki czy inny układ ludzki, albowiem żyje on w Tym, którego końca królestwo mieć nie będzie. A więc tylko i jedynie powszechny udział w posłuszeństwie Chrystusowem może nas zabezpieczyć przed wstrząsami społecznemi, tak niepokojącemi naszą powierzchnię życia eksperymentami, których sprawcami są zuchwalcy wyzuci z wiary, rządni wpływów i władzy. Pójście za posłusznym Jezusem aż do śmierci oto droga, wiodąca w nieznane i nieskończone obszary Ziemi Obiecanej, owej krainy mlekiem i miodem płynącej, o której marzy napróżno tylu innych idealistów, albowiem szukają jej na wszystkich innych drogach, tylko nie na Chrystusowych. Jakże więc tekst dzisiejszy: „Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci“ wydaje się nam potrzebnym, aktualnym. Ale wstępmy głębiej w jego treść. W dalszym ciągu tekstu mamy podkreślone, że Chrystus stał się dla nas posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Skazanie na śmierć na krzyżu uchodziło wśród żydów za największą hańbę. Jezus przyjął posłusznie ten wyrok, posłusznie niósł krzyż

na Golgotę i posłusznie dał się wrogom do krzyża przybić. Posłusznie przyjął z ich rąk nietylko męczeństwo i śmierć, ale i śmierć haniebną. Śmierć Boga Człowieka, najpierwszego z ludzi, największego dobroczyńcy, Zbawiciela świata w najhaniebniejszych warunkach na krzyżu, wśród łotrów i szyderstw pospólstwa, które nie wiedziało, co czyniło, jest ostatnim etapem wyniszczenia się Jezusa, jego ostatecznego upokorzenia się i posłuszeństwa. Jezus przez swoje cierpienia na krzyżu i śmierć wchodzi pierwszy w te przerażającą i rozpaczliwą puszczę ducha ludzkiego, gdzie dotąd panowały ciemności i smutek beznadziejny. On pierwszy w tej puszczy zapala światło, ucisza jęki rozpaczliwe, ukazuje tam Boga i ożywia tę puszczę straszliwą siedmioma słowami na krzyżu pełnemi wiary i ufności. Od tej pory największe cierpienia i najgorsza śmierć w Chrystusie, z Chrystusem i dla Chrystusa traci swą gorycz, a staje się nowem posiadaniem Chrystusa. Miłość Boga to harfa o nieskończenie licznych i tajemniczych dźwiękach. Są przeżycia miłości bożej, które dadzą swój dźwięk, gdy odbywają się w cierpieniu. Cierpienie jest pocałunkiem krzyża, wtedy czuje się Jezusa, Jego obecność słodką i kojącą. A kiedy ktoś z nas odejdzie od Chrystusa i spotka na swoich bezdrożach krzyż, dla iluż wtedy staje się on onem słodkiem spotkaniem z utraconym Chrystusem, który w ten sposób wzywa z rostajnych dróg na drożę bożą! Wielu w życiu już nie jeden raz cierpiało wielu zapewnie odczuwa w sercu cierń boleści; wiedzmy o tem, że krzyż dany od Boga to łaska nieskończona. Gdy przyjdzie, gdy go poczujemy, że zaczyna już działać, róbmy wszystko, aby go nie zmarnować. Chciejmy wtedy cierpieć. tylko w cztery oczy z Chrystusem. Święta Róża Limańska raz rzekła Chrystusowi: „Będę tylko dla Ciebie strzec tajemnicy moich łez, tylko Ty jeden będziesz widział, jak one płynąć będą". Ten rodzaj delikatności nazwano „ćwiczeniem się w dziedzictwie cierpienia".

Kiedy więc krzyż nas nawiedzi, nie szukajmy pociech ludzkich i różnych ulg zewnętrznych jeśli chcemy z krzyża zebrać owoc najprzedniejszy. Pociecha ludzka nas nie przeobrazi, nie oświeci, swobodą wewnętrzną nie napełni, ona nam zakazi najlepsze owoce krzyża. Gdy ci Bóg daje krzyż to dlatego, abyś go z Bogiem sam na sam przeżył, wtedy krzyż twój biorą nie ręce ludzkie, ale ręce boże, i cieszą cię nie usta ludzkie, ale ciche a mocne słowa boże, co niosą mądrość i nowe życie. Ideał dziewictwa cierpienia mamy w cierpieniach Jezusa, który nietylko nie płakał nad sobą, ale córki Jerozolimskie odwodził, aby nad nim nie płakały, a w paroksyzmie konania mówił nam co trzeba czynić: „Ojcze w ręce Twoje oddaję ducha mego". To też tak cierpieli i umierali święci i dusze pobożne. Śmierć, która wydaje

się nam najcięższym krzyżem doczesnym była im narodzinami na życie wieczne. Nie bali się jej, ale oczekiwali jej jak godziny zachwytu, kiedy ze szczęścia przytomność się traci. Kiedy pewnej umierającej młodziutkiej polskiej zakonnicy powiedziano, że Bóg ją kocha dlatego ją zabiera, odpowiedziała: „Zdawałoby się, że więcej kocha, jak zabiera, ale przecież jak stwarza, to na to żeby zabrać, inaczej nie mielibyśmy szczęścia umierać". Tak jest. Dla ludzi bożych narodziny to obłóczyny rozpoczynające nowicjat doczesny przed wiecznością, śmierć zaś jest niczem innem tylko uroczystą profesją, prawdziwym ślubem duszy z Bogiem, którego już nic nigdy niczem nie rozerwie.

A oto dalsze słowa tekstu: dlaczego **Bóg wywyższył Go.** To wywyższenie Syna przez Ojca za owo posłuszeństwo aż do śmierci, a śmierci krzyżowej rozpoczyna się gdy Jezus oddał ducha Bogu. Słońce się zaćmiewa, skały pękają, umarli powstają, zasłona w świątyni pęka, łącząc w ten sposób Stary Testament z Nowym. Cuda owe sprawiają, że setnik i stojący obok stróże wyznają: Zaiste ten był Synem Bożym. Ale wspaniałym dowodem wywyższenia Jezusa przez Boga jest Zmartwychwstanie, kiedy to dusza Jezusa uwielbiona przez Ojca łączy się z odrodzonem i przeobrażonem swojem Ciałem, aby w tej formie już trwać na wieki wieków. Ale koroną wywyższenia Jezusa jest Jego Wniebowstąpienie. Wtedy Ojciec przenosi Syna do Nieba do chwały nieśmiertelnej, a stawiając Go ponad wszystkich aniołów i niebiosa umieszcza na prawicy swojej, skąd przyjdzie jako Najwyższy Sędzia na sąd żywych i umarłych.

Tak będzie miał udział w wywyższeniu Chrystusowem każdy wyznawca Chrystusowy, który z Chrystusem pokornym, będzie posłusznym aż do śmierci, który z Nim tu na ziemi podzieli zapomnienie, ukrycie, prześladowanie i upokorzenia. Jeśli z nim współcierpieć będziemy z Nim wespół i zmartwychstaniemy, aby potem z Nim po prawicy Ojca siedzącym, dzielić na wieki światło chwały. Wreszcie ostatnie słowa tego tekstu mesjaszowego brzmią: I darował mu imię, które jest nad wszelkie imię. Nim Jezus otrzymał imię Jezus, nim otrzymał imiona w Nowym Testamencie zachowane, już w starym Zakonie posiada swoje wysokie imię: Jest On: Adonai — wódz Domu Izraelskiego, który się w płomieniu gorejącego krzaku ukazał, który na Górze Synai dał Mojżeszowi 10 przykazań Boskich. Jest On korzeniem Jessego, którego oczekują ludy, „Kluczem Dawida i Berłem Domu Izraelskiego, który gdy otwiera, nikt zamknąć nie może, a gdy zamyka nikt otworzyc nie zdoła. Jest On: Wschodem - Blaskiem światła wiecznego, Słońcem sprawiedliwości, Królem narodów i Emanuelem, czyli „Bóg z nami", wreszcie Księciem Pokoju. W Nowym Testamencie otrzymuje imię Jezus, które wyraża naturę ludzką, Chry-

stus wyrażające naturę boską. Na imię ono Jezus mówi św. Paweł (Do Filip: R. II—10) upada wszelkie kolano, niebieskie, ziemskie i piekielne. Św. Jan nazywa Go: Słowem. Wspaniałe tytuły spotykamy u św. Pawła: Obraz Ojca, Pierworodny, Syn Boga, Promieniowanie chwały Ojca, Stworzyciel i Zachowawca. Przez Niego mówi św. Paweł Bóg stworzył wieki, zwie Go wreszcie Człowiekiem doskonałym i Życiem chwalebnem. Ciesząc się z Kościołem temi imionami Chrystusa, których jest o wiele więcej niż tu przytoczonych (ażeby się o tem przekonać wystarczy wziąć Litanję Imienia Jezus lub Litanję do Serca Jezusa), chcemy zatrzymać się na imieniu jakie Chrystusowi daje nam święta liturgja. Jest to imię, którego samo brzmienie przenosi duszę w królestwo Miłości Chrystusowej. To: Hostja. W tem imieniu zawiera się cała tajemnica posłannictwa Chrystusa do nas. Ona zawiera w sobie urzeczywistnienie tego wszystkiego o czem mówiliśmy dotychczas patrząc w treść: „Christus factus est pro nobis“. W Hostji bowiem Jezus posłuszny Miłości wyzuwa się całkowicie z siebie, aby w ukryciu pod postaciami prowadzić dalej będzie ono niewymowne i nieskończone życie w Trójcy św., czy to w tym celu, ażebyśmy się na podobieństwo Hostji wyzuli się z siebie, a żyjąc z Nim i pożywając Go ziszczali Jezusa w sobie. W ten sposób stając się uczestnikami Jego życia, będziemy uczestnikami i Jego Imienia. Jak oblubienica traci nazwisko swoje, przyjmując nazwisko męża, tak wszyscy wierni wyznawcy Chrystusa imię swoje będą widzieć w Jego Imieniu. To też pamiętajmy na słowa Apokalipsy (R. III-5): „Kto zwycięży, tak będzie obleczon w szaty białe i nie wymażę mienia jego z ksiąg żywota i wyznam imię jego przed Ojcem moim i przed anioły jego“. W Hostji niema już istoty chleba, istotą chleba jest Chrystus, postacie tylko pokazują nam gdzie jest Chrystus. Przez przyjmowanie życia Hostji dusza tak się wyzbywa siebie, że chociaż swej istoty, jak chleb nie traci, to jednak tę istotę tak przenika Chrystus, że w świadomości budzi się owo najdroższe przekonanie: „Żyje już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.

X. H. NOWACKI.

ORACJE NIESZPORNE

Modlitwa, oratio jest zawsze częścią nieodłączną każdej godziny kanonicznej, jest zakończeniem wszystkich poprzedzających

ją modłów. Uważaną była zawsze za jedną z najprzedniejszych części nabożeństwa i gdy inne jego części przez niższych ministrów były śpiewane, ta modlitwa po Magnificat i następne w kommemoracjach przez samego celebransa były wygłaszane. Jest to t. zw. modlitwa wspólna, wyrażająca wszystkich zebranych pragnienia, uwielbienia, błagania.

Obecnie oracja nieszporna jest tą samą co i we mszy, co pochodzi z przed IX wieku, jak świadczy o tem Amalarjusz [1]). Z tegoż czasu pochodzi i pozdrowienie przed oracją. Dominus vobiscum. Pozdrowienie to i odpowiedź nań jest znakiem pokoju i jedności między wiernymi a ministrami liturgji. Prócz pozdrowienia, orację poprzedza jeszcze wezwanie: Oremus, ponieważ modlitwę zanosi celebrans nietylko w imieniu własnem, ale i całego ludu, który w duchu pobożności połączyć się z nim powinien.

Prócz głównej oracji zachodzą często w nieszporach t. zw. komemoracje, wspomnienia, co oznacza to samo, co recordatio i jest wspomnieniem tej tajemnicy, czy uroczystości, która nie może być w całości tego dnia odprawianą. Komemoracja składa się z antyfony, wersetu i modlitwy.

Prócz tych specjalnych komemoracyj zachodzi w nieszporach nie kiedy t. zw. Suffragium. Wyraz ten w języku łacińskim oznacza pomoc, a w danym wypadku modlitwę o pomoc, którą przez wstawiennictwo świętych Pańskich wypraszamy. Już w wieku VIII zakonnicy na Górze Kasynu [2]) dodawali do officjum komemoracje o św. Wawrzyńcu, Benedykcie, Wszystkich Świętych i modlitwę o pokój — był to zaczątek przyszłych suffragjów. Do ostatniej reformy brewjarza suffragjów było kilka, a obecnie jest jedno właściwe, chociaż osobne na czas Wielkanocy i drugie na czas pozawielkanocny. Forma suffragium jest taka sama jak i komemoracji. Gdy w nieszporach są preces, wtenczas podczas oracji, komemoracyj, suffragium wszyscy klęczą, poza celebransem.

Oracje są śpiewane w tonach zwanych z łacińska festivus i ferialis. Pierwszy z tych tonów używa się wtedy, gdy ryt officjum jest wyższy, zaczynając od połowicznego, a drugi w officjach ferjalnych, zaczynając od rytu, zwanego simplex, a także w officjach wotywnych rytu połowicznego.

Antyfony w komemoracjach i sufragjum wykonują dwaj śpiewacy, albo i cały chór przy zaintonowaniu przez jednego, ciż sami śpiewają i wersety, na które chór odpowiada. Gdy podczas uroczystych nieszporów jest przynajmniej czterech pluwjalistów,

---

1) De eccl. off. IV, 4.

2) Martène, De aut. mon. rit. t. IV, p. 6.

to wersety w komemoracjach śpiewają dwaj z nich ostatni. Ton w wersetach przy komemoracjach jest prosty, mający w zakończeniu opuszczenie głosu na małą tercję. Gdy celebruje kapłan bez asysty, wersety wtenczas śpiewa sam.

X. J. MATULEWICZ

GRZEGORZ WIELKI

Są osobistości historyczne tak same w sobie potężne, że ich istnienie starczy nieraz za cały okres historyczny, w którym niema nieraz takich twórczych procesów, jak te, które tworzą wkoło siebie wielcy mężowie. Do takich osobistości historycznych należy św. Grzegorz papież, którego potomność obdarzyła mianem Wielkiego. On skupia w sobie cały okres historyczny, jest mężem stanu dźwigającym na swych barkach odpowiedzialność polityczną, zwraca na siebie uwagę uczonych, jako teolog dogmatyk, ale przedewszystkiem zajaśniał jako ojciec dusz, prawdziwy duszpasterz, administrator organizmu kościelnego, wódz życia wewnętrznego, a przytem jako autor pism, których mądrością żyły wieki średnie, któremi Kościół żywi się do dziś dnia i które wyjednały mu tytuły Ojca i Doktora Kościoła! Św. Ildefons twierdzi, że wpływ św. Grzegorza jest w Kościele mocniejszy od św. Augustyna. W kazdym razie nie jest mniejszy. Św. Augustyn jest natchnieniem tych, co myślą i czytają, zaś św. Grzegorz wychowuje zarówno tych co uczą, jak i tych którzy się uczą. Pod jednym bardzo ważnym względem św. Grzegorz jest wyjątkowym: przez wydanie ksiąg liturgicznych, t. j. sakramentarza, Gradualu, Antyfonarza, przez potężną akcję liturgiczną, dał ustom ludzkim modlitwę Kościoła, przez co ogromnie spotęgował życie rodzinne w Kościele wiernych z Chrystusem.

Św. Grzegorz urodził się około 540 r. Należał do znakomitego rzymskiego rodu, spokrewnionego z „gens Anicia“, który to ród był najdostojniejszym wśród patrycjuszów. Po śmierci ojca własnym kosztem wystawił w Sycylji sześć klasztorów, a w Rzymie siódmy w swoim pałacu, pod wezwaniem św. Andrzeja. W tym to klasztorze prowadził życie zakonne, a następnie został jego opatem. Mianowany kardynałem zostaje wysłany przez papieża Pelagjusza jako legat do Konstantynopola. Po powrocie do Rzymu jednogłośnie zostaje obrany papieżem, jako następca tegoż Pela-

gjusza. Pozostawił liczne przykłady nauki i świętości. Dla śpiewu liturgicznego św. Grzegorz jest mężem opatrznościowym.

Do czasów św. Grzegorza centrum śpiewu na zachodzie był Medjolan, zawdzięczając swoją supremację św. Ambrożemu. Teraz ośrodkiem śpiewu liturgicznego św. Grzegorz uczynił Rzym. Wprawdzie przed św. Grzegorzem było w Rzymie znaczne życie liturgiczne. Zakonnicy przeznaczeni do służby bożej w bazylikach tworzyli silne komórki życia kościelnego. Św. Grzegorz potworzył nowe ośrodki służby bożej, istniejące już jeszcze bardziej ożywił, a samą liturgję wyposarzył w nowe formy, tryskające głębią treści, podnosząc jej majestat ponad wszelkie blaski doczesne.

Św. Grzegorzowi przypisuje się autorstwo wielu hymnów; mimo niewątpliwej autentyczności niektórych, nie w sferze twórczości muzyki liturgicznej sławnym jest ten papież. Największą zasługą św. Grzegorza w dziedzinie śpiewu liturgicznego jest to, że zebrał najpiękniejsze melodje do jego czasów istniejące w Kościele, uporządkował je i rozsegregował na potrzeby roku liturgicznego. Aby zaś je ustalić w Kościele bożym zostały one spisane znanemi wówczas znakami, czyli neumami w wielkiej księdze zw. Antiphonarium. Neumy nie określały odległości między dźwiękami; uczeń od nauczyciela uczył się melodji z pamięci, a neumy przypominały mu tylko wysokość dźwięku i wskazywały na rytm. Ażeby przekazać Kościołowi sposób śpiewania melodji z Antyfonarza, papież założył specjalną „Schola Cantorum“, w skład której wchodzili chłopcy, stanowiący odtąd bliską rodzinę papieża. Nad szkołą czuwali czterej subdjakoni, którzy pielęgnowali muzyczną stronę chóru. Nauczycielem tej szkoły był sam papież św. Grzegorz, on sam wyuczał melodji chłopców, dbał o nich, często odwiedzał i własnoręcznie karcił.

Z roku na rok rosła sława tej szkoły, wydając mistrzów śpiewu liturgicznego. Ona jedna posiadała najczystsze źródło śpiewu, skąd przez wieki czerpały melodje wszystkie nawrócone do Kościoła ludy Europy. Razem z rozlewem tych melodji, rozlewało się po Europie życie nadprzyrodzone i olbrzymia ilość świętych zapłonęła w Kościele światłem niegasnącym. W czasach humanizmu, protestantyzmu, wzrostu cywilizacji a zaniku ducha przygasł śpiew św. Grzegorza. Już zdawało się niektórym, że przerwanej gregorjańskiej tradycji nie da się więcej nawiązać, myślano że Kościół ten śpiew swój własny zagubił. Tymczasem najniespodziewaniej w naszych czasach, dzięki studjom historycznym odnaleziono melodje św. Grzegorza, odnaleziono zgubiony śpiew Kościoła Chrystusowego. Zaszczyt ten przypadł francuskim Benedyktynom z opactwa Solesmes. Odszukane melodje zostały przedstawione Stolicy Apostolskiej, która je w początkach bieżącego stulecia nakazała przyjąć wszystkim djecezjom Kościo-

ła. I jak niegdyś w czasach św. Grzegorza rozlewały się one po całym ówczesnym świecie przez klasztory, tak i dzisiaj przez klasztory, seminarja i misje rozchodzą się melodje św. Grzegorza i docierają na krańce obydwu półkul ziemi. Niech te święte śpiewy idą do wszystkich kościołów, parafij i placówek katolickich, niech wrócą tam gdzie oddawna być powinny: do swoich miejsc i do swoich ludzi. Nie zamykajmy się przed niemi, bo one niosą prawdziwą ascezę, a z nią odrodzenie ducha. Przyjmijmy je, bo nam śpiewają, że po przemijających smutkach Wielkiego Piątku na ziemi, czeka nas radosne Alleluja Wielkiej Niedzieli w wieczności.

Św. Grzegorz to papież współczesnych dusz. Ludzi rozbitych, zniechęconych, zrozpaczonych waleniem się starego porządku i rozkładem wszystkiego, gromadził przy liturgji, przy ołtarzach, przy mszy, a w usta kładł im melodje wiary, w zbliżające się życie wieczne. Ludy szły za swoim papieżem, wdzięczni że pokazał im życie rodzinne w Kościele z Chrystusem.

Dziś w rocznicę jego święta, kiedy od jego śmierci dobiega 1330 rok, czcząc jego pamięć śpiewami czasów dawnych i dzisiejszych, pragniemy oczy wszystkich słuchaczy naszych zwrócić na tę najdroższą postać Ojca Kościoła, aby w tem kim był, oraz w tem, co zdziałał, stał się ratunkiem dla czasów dzisiejszych.

X. H. NOWACKI.

TYDZIEŃ LITURGICZNY

W dniach od 19 do 27 lutego, staraniem Tow. muz. liturg. zorganizowany został „Tydzień liturgiczny". Tematem Tygodnia był Rok liturgiczny.

W niedzielę, dn. 19, w wypełnionej sali Theologium (Traugutta 1) ks. prof. H. Nowacki, prezes Towarzystwa, zagaił pierwszy dzień Tygodnia. Zaznaczył na wstępie, że choć praca nad szerzeniem uświadomienia o potrzebie współżycia wiernych z Kościołem, nie ogarnęła dotąd społeczeństwa katolickiego tak, by zrozumiało ono jego konieczność i doniosłość, to jednak stwierdzić należy, że coraz więcej wysiłków podejmowanych jest w tym kierunku. Mimo to tętno życia liturgicznego naogół jest słabe, zwłaszcza gdy chodzi o życie parafjalne, — budzi się jednak żywiej w klasztorach.

Zwyczaj modlitwy indywidualnej, zwłaszcza na Mszy św., przeważa dotychczas wśród wiernych. To też zadaniem Tygodni liturgicznych jest obudzenie świadomości prawdziwego życia, jakiem jest życie z Kościołem przez czynny udział w jego liturgji. Ponieważ ośrodkiem życia liturgicznego Kościoła jest Msza św. (w niej bowiem znajdujemy Chrystusa takim, jakim On chce byśmy Go znaleźli), — stąd Tygodnie liturgiczne w sposób szczególny zwracają uwagę na konieczność łączności wiernych z kapłanem, zwłaszcza we Mszy św. przez posiłkowanie się mszałem, jako jedynie słuszną książką do nabożeństwa. Wcielenie wiernych w życie Kościoła przez istotny udział we Mszy św. spowoduje przetworzenie życia jednostki i społeczeństwa, pogłębi poczucie braterstwa.

Rok liturgiczny nadaje życiu niewysłowione piękno, każda jego pora wskazuje panoramę życia wiekuistego. Następnie ks. mag. Kujda wygłosił odczyt p. t. „Adwent".

Kościół w stosunku do wiernych spełnia jakby poczwórną rolę, jest dla nich ojcem, matką, pasterzem i siewcą. Całe posłannictwo Kościoła skierowuje się do tego, by dzieci jego ściśle zespoliły się ze swoim Stwórcą i Zbawicielem, przez przeżywanie z nim tajemnic Jego życia i śmierci przygotowały się w ten sposób do oglądania Go twarzą w twarz w wieczności.

W roku kościelnym odróżniamy te same fazy, co w życiu ludzkości: 1) okres odstąpienia od spełniania woli Bożej, — więc złamania jej przez pierwszych ludzi; 2) odnowienia natury ludzkiej przez Chrystusa, który 3) stał się człowiekiem poto, by wznowić naszą przyjaźń z Bogiem — 4) i wreszcie okres pielgrzymstwa. Fazom powyższym odpowiadają ściśle: adwent, Boże Narodzenie, Wielki Post, Wielkanoc, Zielone Świątki i okres po Zielonych Świątkach. Wszystko w roku kościelnym jednoczy się i łączy w głównej jego postaci — Jezusie Chrystusie, który jest początkiem i końcem wszechrzeczy. Wizja Narodzenia, odkupienia, Zmartwychwstania, podnosi już człowieka w upadku, pozwalając mu pokutować za swoje grzechy i przygotowywać się na wieczyste obcowanie z Panem. Stąd kolor pokutny szat w adwencie. Adwent to oczekiwanie na przyjście Pana do dusz naszych. Modlitwy mszalne i brewiarza w tym okresie przechodzą po przez korne błaganie Boga Najwyższego o zesłanie Mesjasza, — do tonów nadziei, a potem radości, że jest On już blisko, — i należy nam tylko wyjść na przeciw, by Go wprowadzić w Królestwo Jego Ciała i Krwi, — więc do serc i dusz naszych.

W poniedziałek, drugi dzień Tygodnia, rozpoczął Ks. prof. H. Nowacki słowami zachęty do zebranych, by postarali się uczestniczyć w lekcjach śpiewu gregorjańskiego, jakie poprzedzać będą każdy odczyt. W obecnym Tygodniu opracowywane będzie wspól-

nie Credo, jako uzupełnienie Mszy, którą uczono się w roku ubiegłym. Następnie rozdano nuty i wszyscy zebrani wzięli udział w lekcji 15 min., którą przeprowadził Ks. prof. H. Nowacki. Poczem odczyt p. t. „Eucharystja jako centrum roku liturgicznego“ — wygłosił Ks. S. Sprusiński Eucharystja stanowi ośrodek życia Kościoła, gdyż przez Msze św. staje się ona treścią każdego dnia liturgicznego: We mszy św. i eucharystji skupia się całe życie Kościoła, ona jest punktem wyjścia całej jego liturgji. Chrystus, jako Ofiarnik i Ofiara, składa siebie Ojcu Przedwiecznemu za grzechy nasze, wiąże nas ze Sobą w sposób najistotniejszy przez sakrament Eucharystji, oddaje się cały nam, by nas podnieść do Siebie, odrodzić i odnowić, a oczyszczonych w Jego Krwi, połączonych we współofierze z Nim, — stawić przed Ojcem Przedwiecznym. Msza św. ma więc nas łączyć z Chrystusem, który jest Głową mistycznego Ciała swego Kościoła. To też niezbędny jest czynny udział wiernych we Mszy św., odmawianie tych samych modlitw, które kapłan odmawia, przystępowanie do Komunji św., bo tylko wtedy stajemy się rzeczywistymi współofiarnikami, uczestniczącymi w dziele odkupienia, do którego nas Chrystus powołał. Następnie prelegent mówił o Adoracji N. Sakramentu i o święcie Bożego Ciała. Na zakończenie przytoczył słowa Ojca św. Piusa XI o tem, że ruch liturgiczny stanowi naturalną podstawą akcji katolickiej, a może dać doniosłe rezultaty tylko wówczas, gdy wśród wiernych nastąpi głębokie zrozumienie i przejęcie się znaczeniem Eucharystji w życiu Kościoła.

We wtorek, 21 lutego, odczyt wygłosił Ks. prof. Rosłaniec: „Boże Narodzenie, jako okres roku kościelnego“.

Boże Narodzenie jest po Wielkiej Nocy i Zielonych Świątkach najstarszem ze świąt Kościoła. Stanowi ono początek i źródło wszystkich innych świąt, które z tajemnicy Bożego Narodzenia wynikają, jest też z ustanowienia świętem chrześcijańskiem.

Rok Kościelny składa się z dwóch głównych cyklów: Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Cykl Bożego Narodzenia zaczyna się pierwszą niedzielą Adwentu, a kończy świętem Oczyszczenia N. M. P. Data uroczystości Bożego Narodzenia została ostatecznie ustaloną z końcem 4 w. na dzień 25 grudnia. Wpłynęły na to względy okolicznościowe o charakterze symbolicznym. W tym dniu obchodzono ongiś w Rzymie święto narodzin t. zw. Niezwyciężonego, czyli boga słońca — Mitry, a to z okazji zimowego zrównania dnia z nocą. Aby przeto przeciwstawić uroczystości pogańskiej podobną, ale daleko głębszą i prawdziwą uroczystość chrześcijańską, postanowiono ostatecznie tego dnia obchodzić uroczystość Narodzenia Jezusa Chrystusa, Boga - Człowieka, prawdziwego Słońca Sprawiedliwości, który był tak nazwany przez proroków i sam się również nazwał „Światłością świata“. To też

i liturgja tego święta robi często aluzję do powyższego tytułu. W każdym razie uroczystość Bożego Narodzenia przybrała odrazu charakter radosny i triumfalny, uwydatniający w całej wspaniałej i niezwykle urozmaiconej liturgji, przyjętej dla uczczenia tajemnicy narodzenia Chrystusa, jako zwycięzcy ciemności. Jednym z nabardziej charakterystycznych obrzędów zwyczajowych, święta Bożego Narodzenia, jest odprawianie trzech Mszy św., z których pierwsza jest odprawiana o północy, druga o świcie, a trzecia w pełnym dniu. Mają one symbolizować trzy główne etapy objawiania się Jezusa, czyli tego symbolicznego biegu słońca sprawiedliwości, stanowiąc łagodne przejście z głębokich ciemności, w jaką pogrążony był rodzaj ludzki przed Chrystusem, oczekując Go z utęsknieniem i wzdychając do Jego przyjścia (liturgja Adwentu), aż do jasnego południa, w którem słońce rozlewa w pełni blaski swojego światła, ogarniając świat cały. Zwyczaj trzech Mszy św. był b. dawny w Kościele i w VI w. był on już powszechny.

Poza obrzędami kościelnemi pobożność wiernych ujawnia się głównie w przyozdabianiu żłobków i szopek po kościołach i kaplicach. Zwyczaj ten sięga VI w. i powstał w Rzymie, a św. Franciszez Asyżu w w. XIII rozpowszechnia go po całych Włoszech, a później po Europie.

Obok uwielbienia dla Boga - Dzieciny także cześć dla Boskiego macierzyństwa Jego Najświętszej Dziewicy - Matki jest cechą charakterystyczną liturgji okresu Bożego Narodzenia. Cały okres Bożego Narodzenia kończy się uroczystością Oczyszczenia N. M. P., jedną z najdawniejszych uroczystości poświęconych czci Bogarodzicy.

Uroczystości Bożego Narodzenia nietylko są wspaniałe, ale i miłe. Kościół przypomina nam w liturgji tego święta zarówno aniołów, śpiewających chwałę Nowonarodzonemu Bogu, jak pasterzy i mędrców przybywających, by złożyć Mu dary i hołd najgłębszy.

Pragnieniem i wolą Kościoła jest byśmy przez przeżywanie i rozważanie tajemnicy Narodzenia Pańskiego, stali się uczestnikami bóstwa, z którem się nasza natura złączyła w osobie Jezusa Chrystusa, Boskiego Dzieciątka.

(C. d. n.).

Dr. A. Szykulanka.

DOM GUERANGER
(Dokończenie)

Jakież wrażenie wywarła ta książka? Zwolennicy gallikanizmu, a więc zwolennicy liturgji narodowej przyjęli ją z gniewem, lecz ci, co pragnęli łączności ścisłej z Kościołem Rzymskim przyjęli ją bardzo życzliwie. Podamy tu opinję trzech osób: biskupa Bouvier, biskupa Villecourt i pani Swetszyn. Biskup Bouvier tak pisał: „Opat Solesmes wydał książkę pod tytułem „Institutions liturgiques" dedykowaną kardynałowi Lambruschini. Nie da się zaprzeczyć, że dzieło to znamionuje talent więcej niż przeciętny. Ale to są te same pretensje, ta sama samowystarczalność i ten duch pychy, który jest tak właściwym wyznawcom Lammenais. On godzi w nasze zwyczaje, powstaje przeciwko sposobom nauczania w seminarjach, zmienia, fałszuje i przesadza fakty, aby tylko dopiąć celu, którym jest: wywołać zamieszanie w episkopacie francuskim". Inaczej zgoła pisze biskup Villecourt: „Erudycja, w którą obfituje autor, uderzyła mię, powiem więcej, przeraziła mię. Czekam, jak będziemy wszyscy pobici, poddaję się pierwszy; trzeba być wychłostanym, jeśli się na to zasłużyło". Ale posłuchajmy co pisze pani Swetszyn: „Niechże więc teraz powiem o książce Twojej Ojcze, o tej książce, o której mówię wszystkim, prócz Ciebie. Z nią przyszły do mnie wszystkie szczęścia... Ona jedna wystarczyłaby, ażeby duszę prawą wprowadzić do prawdy całkowitej, i kiedy Ojciec mówi o liturgji, prawda katolicka wyłania się w pełni... Ile w niej światła, a erudycja jakaż nie sucha... Czuje się pod habitem benedyktyńskim serce gorejące miłością Boga... Ojciec wie, że mię zawsze wprowadzi w stan swego czucia, lecz w obecnej okoliczności Ojciec śmiałby się widząc, jak wyrzekałam się zdanie po zdaniu całej owej tezy o różnorodności w jedności... Dzięki Tobie dziś myślę i czuję, że jedność liturgiczna to najsilniejsza barykada jedności wiary... Czytając Twą Ojcze książkę oddychałam czystą prawdą, prosimy czemprędzej o tom drugi".

Dnia 16 listopada 1841 r. dziennik l'Univers ogłosił ukazanie się pierwszego tomu Roku liturgicznego pod tyt. Adwent. Z ukazaniem się tej książki w dzieje Kościoła rzucone zostało pierwsze ziarno pod przyjście nowych czasów, w których ludzie coraz to więcej będą uświadamiać sobie, że życie katolickie prawdziwe i głębokie jest wtedy, kiedy się żyje pełnią liturgicznego życia Kościoła. Nurt ten staje się coraz większym, rozlewa się powoli i na nasze życie katolickie, dając mu siłę, jaką ma światło, gdy pochłania cienie. Zorzą poprzedzającą wschód słońca jest tego

tomu wstęp, który nie utraciwszy nic ze swej wieczystej aktualności przypomina, jakie miejsce zajmuje modlitwa w życiu prywatnym i w Kościele, który jest społecznością modlitwy bożej. Adwent rozpoczął pierwszy tom serji małych traktatów zbudowanych według tego samego planu, które pod tytułami Adwentu, Bożego Narodzenia, Siedemdziesiątnicy, Postu, Wielkiego Tygodnia, Czasu Wielkanocnego, Czasu Zielonych Świątek miały kolejno objąć wszystkie okresy roku kościelnego i w ten sposób wdrożyć człowieka w myśli i modlitwę Kościoła. Podział każdego z tych traktatów oparty był o podział brewjarza i mszału. Celem roku liturgicznego, jaki przeżywa Kościół w ciągu dwunastu miesięcy jest pokazanie w skrócie wszystkich tajemnic Odkupienia. W każdym okresie roku kościelnego modlitwa kościoła, jako odnosząca się do danego okresu życia Pana Jezusa, tworzy święta czasu; modlitwy zaś odnoszące się do świętych stanowią święta świętych. Każdy z tych okresów roku liturgicznego poprzedza Dom Gueranger wstępem historycznym, bo przecież każdy okres ma swoje podstawy historyczne, dalej spotykamy wstęp mistyczny, który nam pokazuje oblicze danego okresu, jakie mu nadaje obchodzona tajemnica, wreszcie mamy jeszcze wstęp praktyczny uczący nas, co mamy czuć i jak przeżywać tajemnicę bożą danego okresu roku kościelnego. Rok liturgiczny Dom Gueranger umożliwia i udostępnia wszystkim wychowanie nadprzyrodzone, które wytryska z łona Kościoła na wszystkich, co żyją jego liturgją. To dzieło nie ma żadnej innej pretensji jak tę, ażeby w ludziach czytających je wyrazić, odnowić, uwypuklić żywego Jezusa Chrystusa, którego tajemnice życia przewijają się przez cały rok, ażeby ludzie stali się podobnymi do Tego, który według słów apostoła jest „pierworodnym pośród wielu braci". „Rok Liturgiczny" to największe dzieło Dom Guerangera. Rewolucje świata robią więcej szumu, czyny ludzkie bardziej rzucają się w oczy, wypadki historyczne są pełne hałasu i niepokoju, lecz dobro nadprzyrodzone rozlewa się cicho i zdobywa serca ludzkie w milczeniu. Sprawdzi to każdy, kto w tę książkę się wżyje, wtedy bowiem czuje się i widzi, jak ten Kościół zwierza Boga człowiekowi, a wreszcie dochodzi się do przekonania, że na świecie prawdziwa rzeczywistość jest tylko jedna, t. j. Kościół i że żyje się tylko dlatego, aby mieć jedno życie z Kościołem.

Dom Gueranger nie skończył całego Roku liturgicznego. Bóg powołał go do siebie w chwili, kiedy ukończył pracę nad tygodniem po Zielonych Świątkach, ale za przykładem proroka, który zostawił płaszcz swemu uczniowi, Dom Gueranger pozostawił swym synom dziedzictwo swej nauki, swego ducha i swej pobożności. Dom Fromage w tym samym duchu prowadził wydawnictwo w dalszym ciągu i dzięki temu Rok liturgiczny Dom Gueran-

gera mamy w całości. Skutki tego dzieła nie dały na siebie długo czekać. Ludzie zaczynali umieć się modlić tą modlitwą, którą modli się Duch św. w kościele, zaczynali rozumieć czem jest liturgja św., czem jest Kościół i ile szczęścia daje miłość do Niego. Powoli zaczęli się ludzie czuć ciasno w tych książeczkach do nabożeństwa, które mimo swoich stron dodatnich nie wprowadzały w Kościół, izolując duszę od prawdziwego życia. Można powiedzieć, że żadna książka w ostatnich czasach nie zmieniła tak zasadniczo umysłów i nie przyniosła tyle owoców Kościołowi, co Rok Liturgiczny Guerangera. To też prawdę powiedział, kiedy w jednym z listów pisał: „Najlepsza polemika jest ta, której nikt nie dostrzega". Kiedy się pomyśli, że w tłumaczeniu polskiem wychodzi wreszcie Rok Liturgiczny, to mimowoli w duszy powstaje okrzyk: Drżyjcie wrogowie, radujcie się wyznawcy. Kościół idzie!

W dziedzinie liturgicznej kler francuski rozdzielił się na dwa obozy; biskupi czujący z Kościołem podtrzymywali Dom Guerangera, zaś zwolennicy osobnej liturgji francuskiej zwalczali jego katolicką inicjatywę. Wystąpiono przeciwko Instutitions liturgiques, zwłaszcza walka rozgorzała na dobre, kiedy przeciwko temu dziełu wystąpił arcybiskup Tuluzy Mgr. d'Astros. Dom Gueranger po upływie półtora roku odpowiedział na factum arcybiskupa Tuluzy, broniąc zasadniczych podstaw swych „Institutions liturgiques" dowodził, że katolickość Kościoła wymaga jednorodnych formuł liturgicznych, że jedność Kościoła zburzyli nowatorzy XVIII w. i że nie można dawać osobnego miejsca kościołowi francuskiemu w Kościele Jezusa Chrystusa. Odpowiedź ta wydała znakomite rezultaty. Tak samo inne odpowiedzi w tonie naukowym arcybiskupowi Orleanu, który wydał ocenę krytyczną a gwałtowną, oddziałały na ogół katolicki we Francji dodatnio, rzucając właściwe światło na sprawy tak doniosłe dla wiary, jaką jest liturgja Kościoła.

Zaczął się odtąd, tak bardzo upragniony przez Dom Guerangera powrót djecezji francuskich do jedności liturgicznej. Już w 1839 r. djecezja Langres wróciła do liturgji rzymskiej, w 1848 biskupi djecezji Quimper i Saint Brieux czynią to samo, a potem powracają kolejno djecezje: Rennes, Vannes, Troyes, Perigueux, Montaubar, Reims, Amiens, Beauvais, Carcasonne. Synod prowincjonalny w Bordeuax (1850) jednomyślnie uchwalił przystąpić do jedności liturgicznej z Rzymem. Za życia jeszcze Dom Gueranger oglądał powrót swej djecezji Mans, jak również djecezji paryskiej do liturgji rzymskiej. Ale nietylko Dom Gueranger przysłużył się Kościołowi swojemi pracami liturgicznemi; dogmat o nieomylności papieskiej, jak i o Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny znalazł w nim znakomitego i uczonego obrońcę.

A kiedy liberalizm zaczął podnosić głowę, ukrywając się pod płaszczykiem katolickiej teorji, Dom Gueranger zdzierając z niego maskę zdradza jego niebezpieczeństwo.

Dom Gueranger należy do wybitnych postaci Kościoła. Jak Kościół żyje nauką i dziełami swych ojców i doktorów, swych Leonów, Grzegorzów, Złotoustych, Augustynów i tylu innych, tak dzisiejsze życie katolickie karmi się również myślami i dziełami Dom Guerangera. On zwrócił wiek XIX w stronę Kościoła Rzymskiego, w stronę Jego modlitwy i tradycji. Czerpiąc tam swoje życie wewnętrzne uczy nas wpatrywać się w Kościół Rzymski; jego modlitwą żyć, aby w ten sposób każdy z nas stał się prawdziwym katolikiem, pielęgnującym całkowitego, żywego Chrystusa.

X. H. NOWACKI.

WYJĄTEK Z WUJKA „O PSALMACH“.

„Księgi psalmów — są skarbem wszelkiey dobrey nauki, która najstarsze rany duszne leczy, a nowym prędko poprawę przynosi: błądzące na drogę nawodzi y rzeczy stracone naprawuje: y wszystkie złe żądze y afekty, które serca ludzkie rozmaicie trapią uśmierza i odejmuje. A to nie żadnym gwałtem, ale z rozkoszą jakąś i śpiewaniem wdzięcznem myśli nabożne do serca wpuszczającym. Psalm jest wesele serca, dusz uspokojenie, proporzec pokoju: myśli frasobliwych umiarkowanie, wstecznych pohamowanie, miłości zjednanie, niezgodnych ugodzenie, nieprzyjaciół pojednanie. Psalm jest czartów odpędzenie, anielskiej pomocy przywabienie, ulżenie prac dziennych, obrona dziatek, zbroja młodzieńców, starych pocieszenie. Psalm jest urząd anielski, sprawa niebieska, duchowna ofiara i kadzenia. Bo czego się z Psalmów nie nauczysz? Tu naydziesz y zupełną Teologję“.